

Światowy handel silnych narkotyków zdominowany przez... kogo?

Jak podają raporty instytucji rządowych i organizacji walczących z plagą narkotykową, w ostatnich latach nastąpił niebezpieczny wzrost spożycia bardzo groźnego narkotyku z grupy tzw. MDME, znanego powszechnie w ulicznym handlu jako Ecstasy. Aż 12% młodzieży amerykańskiej choć raz spróbowało tego narkotyku, a spożycie wzrosło aż o 70% w ciągu ostatnich dwóch lat. Skąd pochodzi ten narkotyk, kto tworzy na niego rynki zbytu i rozkręca zapotrzebowanie? Nieco światła rzuciło tutaj szacowne pismo żydowskie Moment.

Mam przed sobą jeden z numerów dość wpływowego miesięcznika "Moment", wydawanego z podtytułem "Konwersacja na temat żydowskiej kultury, polityki i religii." Pismo to - założone przez Eli Wiesel, z myślą o kontynuowaniu wydawanego przed wojną w Warszawie w języku yidish pisma "Der Moment" - na swej kolorowej okładce zapowiada szokujący główny artykuł sierpniowego (2001) wydania, pisząc: "Izrael od dawna znany był ze swych pomarańczy i skórzanych sandałów. Dzisiaj Izrael posiada niemal całkowity monopol na światowy handel Ecstasy." W artykule Samuel M. Katz mówi, że narkotyk Ecstasy, razem z marihuaną, haszyszem, heroiną i kokainą jest dzisiaj spożywany i sprzedawany w wielkich ilościach w Izraelu, który "jest krajem o wielkim spożyciu narkotyków z około 300-tysiącami narkomanów". Jak ocenia Biuro Kontroli Narkotykowej i Przeciwdziałania Przestępstwom, działające przy ONZ, 75% wszystkich przestępstw dokonywanych w Izraelu ma swe źródła w spożyciu bądź handlu narkotykami.

Wśród młodzieży izraelskiej panuje "desperacja, która wyjaśnia akceptację przyjmowania narkotyków" - mówi amerykański przedstawiciel ośrodka do walki z narkotykami, który przez wiele lat pracował w Izraelu. "Spójrz na to miejsce: 18-, 19-latkowie ze swymi telefonami komórkowymi i pięknymi samochodami, wychowani są na MTV i Hollywoodzie. [...] Wiadomości wypełnione są informacjami o zabijaniu, korupcji, rabinicznych sporach - to są cegielki w ścianie, która oddziela ich nadzieje na życie na Bliskim Wschodzie według wyśnionej amerykańskiej wersji."

Jednak nie o samo spożycie narkotyków chodzi. Amerykański Departament Stanu oficjalnie ocenił Izrael już w 1998 roku jako "nie tylko kraj, w którym spożywa się narkotyki, ale - tak jak Kolumbia, Tajlandia i Pakistan - jako kraj o wielkiej sile w narkotykowym handlu." Autor artykułu w piśmie "Moment" zadaje pytanie w jaki sposób izraelskie kręgi kryminalne stały się światowymi dystrybutorami Ecstasy? Otóż dowiadujemy się, że "jak podaje holenderska policja w Antwerpii, Izraelczycy posiadają od lat zorganizowane sieci przemytowe: przesyłają skradzione diamenty przez Brukselę i Amsterdam do różnych punktów na całym świecie." Gdy tylko pierwsi dystrybutorzy narkotyków przetarli szlaki, "byli oni w stanie 'zgrać' się z dotychczasowymi kanałami dystrybucji diamentów." Przedstawiciele władz holenderskich i belgijskich oraz amerykańscy funkcjonariusze biura antynarkotykowego DEA operujący w Europie stwierdzają, że "izraelscy dystrybutorzy tworzyli rynek narkotykowy i tworzyli zapotrzebowanie na narkotyki w Europie i na świecie. [...] Poprzez istniejącą sieć przemytniczą, Izraelczycy łatwo zalali rynek europejski, izraelski i amerykański." (podkreślenie moje - L.M.)

Największymi narkotykowymi kanałami przerzutowymi są tradycyjnie Nowy Jork i Miami (Floryda), oba z dużą populacją żydowską, a ostatnio doszło do tego całe Zachodnie Wybrzeże Stanów Zjedoczonych, szczególnie Los Angeles. Policja belgijska określa klasyczną trasę narkotykową: Tel Aviv-Antwerpia-Amsterdam-Nowy Jork.

Najbardziej zaskakujące jest jednak jasne pokazanie przez autora tekstu kto tak naprawdę trudni się przemytem narkotyków oraz - tradycyjnie - diamentów. "Izraelczycy jako kurierów głównie korzystają z Izraelczyków." Jeden z ostatnio aresztowanych przywódców narkotykowej siatki wykorzystywał do przemywania Ecstasy młodych "ortodoksyjnych i chasydzkich Żydów z Nowego Jorku.", którzy "biorą przeciętnie 30- do 45 tysięcy pastylek Ecstasy przy każdej podróży do Nowego Jorku, przewożąc w odwrotną stronę nawet i 500 tysięcy dolarów w gotówce. [...] Przemycnicy rekrutują się z ortodoksyjnych społeczności w Williamsburgu, Brooklynie, Monsey [stan New Jork]" - konkluduje autor artykułu w piśmie żydowskim "Moment".

Młodzi ortodoksyjni Żydzi przyłapani na przewożeniu narkotyków, często tłumaczą się, że myśleli, iż "tylko przemycają diamenty". Oto moralność młodych chłopców wychowanych na Talmudzie w rabinicznych szkołach. ■

Lech Maziakowski

Powyższy tekst ukazał się w numerze 15 (grudzień 2002) periodyku *BIBUŁA-pismo niezależne*.